№ 62. Niedziela — 26 Lipca (7 Sierpnia) 1887 roku. Rok IV.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Z odnoszeniem do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.

Nekrologie i *reklamy* podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 7 Sierpnia ś. Kajetana W., Donata.
„ 8 „ ś. Cyryaka, Larga MM.
„ 9 „ ś. Romana Męczen.
„ 10 „ ś. Wawrzyńca Męczennika.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

☞ Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 27
Zachód „ „ „ 7 „ 43
Długość dnia . . . godzin 15 „ 16
Ubyło „ . . . „ 1 „ 27

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Wiadomości bieżące.

Zmiany w składzie osobistym rz. kat. duchowieństwa dyecezyi sandomierskiej.— Przeniesieni: administrator parafii Zbelutka, z pow. opatowskiego, ksiądz Maksymilian *Pinakiewicz*, na administratora do parafii Cmińsk, z pow. kieleckiego; wikaryusz przy filialnym kościele we wsi Kazanowie, z pow. koneckiego, ks. Jan *Służewski*, na wikaryusza przy filialnym kościele we wsi Czarna, z tegoż powiatu; wikaryusz parafii Stromiec, pow. radomskiego, ks. Kazimierz *Tiakor*, na wikaryusza przy filialnym kościele św. Katarzyny w Radomiu; wikaryusz parafii Brzóza, z pow. kozienickiego, ks. Roman *Czernikiewicz*, na wikaryusza przy filialnym kościele w Kazanowie, z pow. koneckiego, wikaryusz parafii Klimontów, z pow. sandomierskiego, ks. Ignacy *Szadkowski*, na wikaryusza parafii Góry wysokie, z tegoż powiatu, z pozostawieniem przy obowiązkach kapelana Sióstr Miłosierdzia we wsi Kobylanach, pow. opatowskiego; wikaryusz parafii Kozienice, ks. Kacper *Zielonka*, na wikaryusza do parafii Sienno, z pow. iłżeckiego i wikaryusz parafii Radoszyce, z pow. koneckiego, ks. Aleksander *Doleżyński*, na wikaryusza do parafii Goźlice, z pow. Sandomierskiego.

Wykreślony z listy duchowieństwa, zmarły w klasztorze bernardynów w Wielkowoli zakonnik, Henryk *Kierszulis*.

Decyzyą warszawskiego Jenerał-gubernatora, jenerał adjutanta Hurki, z 15-go lipca r. b., w Sacharowie wydaną, skazano za nieporządki w cyrku Salamonsky'ego zaszłe:

1) Studentów II-go kursu wydziału medycznego: Maksyma Antonowa i Leona Wasilkowskiego, oraz studenta I-go kursu tegoż wydziału, Włodzimierza Talkę, na zamknięcie w areszcie policyjnym każdego po 2 miesiące;

studentów II-go kursu tegoż wydziału: Ludwika Wiśniewskiego i Jana Borzuchowskiego, na zamknięcie w areszcie policyjnym po 6 tygodni;

studentów III-go kursu wydziału fizyczno-matematycznego, Adama Grabowskiego i II-go kursu tegoż wydziału sankt-petersburgskiego uniwersytetu, Tomasza Staweno, na zamknięcie w areszcie policyjnym po miesiącu;

studentów I-go kursu wydziału medycznego: Feliksa Zawadzkiego, Józefa Smólskiego, Izydora Fajersztejna, Mieczysława Bełżyckiego, Zygmunta Podziemskiego, Jana Kozłowskiego, Czesława Stankiewicza, Lucyana Kozickiego, Adolfa Swidwińskiego, Adama Chojkę, Jana Świąteckiego, Juliana Filleborna, Franciszka Gumowskiego, Nepomucena Godlewskiego i Michała Szaniawskiego; studenta III-go kursu tegoż wydziału, Hermana Szulca; studenta I-go kursu wydziału prawnego, Kazimierza Ziemińskiego i kandydata wydziału fizyczno-matematycznego petersburgskiego uniwersytetu, Władysława Ziemińskiego — na zamknięcie w areszcie policyjnym każdego z 23-ch wyżej wymienionych, po dwa tygodnie.

2) Mieszkańców m. Warszawy, Jana J. Sosnowskiego i Leona L. Rakowskiego, na zamknięcie w areszcie policyjnym, pierwszego na 2 miesiące, drugiego zaś na 6 tygodni.

3) Wydawców zaś gazet i dzienników skazano na kary pieniężne:

wydawcę tygodnika „Prawda“ (za art. w nr. 26) na 300 rs.;

wydawców: „Tygodnika mód“ (za art. w nr. 26), „Tygodnika ilustrowanego“ (za art. w nr. 233), „Kolców“ (za wiersze i art. w nr. 25 i 26) i „Przeglądu tygodniowego“ (za art. w nr. 26) — każdego po 500 rs.;

wydawcę „Kuryera codziennego“ (za art. w nr. 156) na 750 rs.;

wydawcę „Biesiady literackiej“ (za art. w nr. 22 i 25) na 1.000 rs.;

wydawcę „Gazety polskiej“ (za art. w nr. 129) na 1.500 rs.;

wydawców: tygodnika „Życie“ (za art. w nr. 24), tygodnika „Kłosy“ (za art. w nr. 1.148) i pisma codziennego „Dziennik dla wszystkich“ (za art. w nr. 126, 130 i 133) — każdego po 2.000 rs.;

wydawcę „Kuryera warszawskiego“ (za art. w nr. 167, 173 i 180) na 2.500 rs.

Z MIASTA i OKOLICY.

Z teatru. W zeszły czwartek dano w teatrzyku letnim *nieśmiertelną* „Piękną Helenę“, nieśmiertelną pod wieloma względami, choćby i dla tego, że lat już tyle od czasu do czasu spotykamy ją w teatrach drugorzędnych tu i tam.— Dziś bo doprawdy, że nie wypada pytać się: „Czy zna ją kto“ ale: „Wiele razy jej wysłuchał?“

Wysłuchaliśmy też jej i my we czwartek, po raz nie wiem już który w Radomiu. Wysłuchaliśmy i z przykrością zaznaczyć musimy, iż tak źle zrozumianej Heleny i tak ślamazarnego Parysa jak pani Texel i p. Olszewski nie oglądaliśmy już dawno. Nigdy dotąd nie zdarzyło nam się widzieć, by artystka, w tytułowej występująca roli, nie traktowała jej w części śpiewnej w 1 i 2-m akcie poważnie. Pani Texel, pragnąc widocznie coś oryginalnego wydobyć z roli, samej w sobie oryginalnej, za wzór postawiła sobie *szansonetki*. Mieliśmy więc w śpiewie „Pięknej Heleny“ różne minki, grymasy, dwuznaczne ruchy, dmuchania itd., śpiewu jednak niewiele. Wogóle partya Heleny nie odpowiada sile głosu p-ni Texel, który w otoczeniu chórów szczególniej ginie bez znaku. Lepiej już znacznie wypadła część konwersacyjna roli. Co do p. Olszewskiego w całej jego grze nie było momentu, którýby na podniesienie zasłużył; złym był Parysem

---

AMATOR.

PRZEZ

LEONA GOZLANA.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 60).

Genua, Neapol, Wenecya zajęły wkrótce całkowicie umysł naszego bohatera. Przyznał nareszcie, że kardynał miał cokolwiek słuszności, wynosząc tak pod obłoki szkołę włoską, ale jednak nieraz zdarzało mu się szemrać potajemnie:

— Gdzie wy teraz, moje poczciwe flamandzkie oryginały.

Jeżeli nie spotkał tutaj na swojej drodze, tak jak za przybyciem do Antwerpii, potomków Giotta, Perugina, Michała Anioła, to za to jakiś go zamęt ogarnął, kiedy stanąwszy u celu podróży, zaczął skupowanie obrazów wszystkich trzech szkół włoskich; musiał bowiem ciągle błądzić, wahając się pomiędzy różnorodnemi zdaniami artystów, największych nieuków w świecie, kiedy idzie o naznaczenie nazwiska autora jakiego starego obrazu i kramarzy obrazów, największych oszukańców na całej kuli ziemskiej.

— Czyj to obraz?

Odpowiadano mu:

— Rafaela pierwszej maniery.

— A ten?

— Rafaela drugiej maniery.

— A ta Madonna niedokończona?

— Rafaela przed poznaniem się jego z Michałem Aniołem.

— A ten *bambino*.

— Rafaela po poznaniu się z Michałem Aniołem.

Wszystko to nie mogło pomieścić się w głowie biednego kawalera, wykrzykiwał też ciągle:

— A cóż to za dziwny kraj, w którym wszystkie obrazy są Rafaela, co nawet czterdziestu lat nie dożył.

Tak jednak wszyscy sprzedający utrzymywali. Jeżeli zaś radził się artystów o prawdziwą wartość obrazów, żeby sobie sprawiedliwy sąd o nich wyrobić, odpowiadano mu:

— Ten Rafael wart jest sześć franków, ten ma zaledwie wartość płótna, na którem jest malowany, a ten i tej nawet wartości nie ma.

Przez całe dziesięć lat słuchał tych zdań przeciwnych sobie, które go o mało co do pomięszania zmysłów nie przywiodły. Powtarzamy przez *lat dziesięć*, a to dlatego, żeby każdy mógł się przekonać jak zupełnie namiętność, której kawaler Dardennes był oddany, zajmuje życie człowieka. W sercu takich ludzi nie ma już żadnego kątka ani dla ambicyi, ani dla przyjaźni, ani dla miłości. Trawią oni noce na czytaniu spisów sprzedawanych rzeczy, a dnie na bieganiu po licytacyach.

Nareszcie szczęście zabłysło naszemu bohaterowi.

Margrabina Matteo umarła w Wenecyi, nie zostawiwszy po sobie żadnych krewnych: jedynym jej dziedzicem był jakiś młody człowiek, niemiec rodem, który się znał na sztukach pięknych tyle prawie co nieboszczyk bucentaur. A jaką piękną galeryę zostawiła po sobie margrabina Matteo! Prawdziwych Peruginów, prawdziwych Albanów, prawdziwych Rafaelów, prawdziwych Carrachów, prawdziwych Caravagów, prawdziwych Dominiquinów, bo pomimo wszystkich amatorów i kramarzy na świecie, istnieją jeszcze gdzieniegdzie oryginalne obrazy mistrzów. Za drobnostkę 1,200.000 franków, kawaler zakupił całą galeryę nieboszczki margrabiny. Kiedy mu oddano klucze od tej galeryi, zawołał z radością:

— Straciłem wprawdzie lat dziesięć życia, ale posiadam teraz najrzadszą, najautentyczniejszą galeryę w całych Włoszech i dodał: — kardynale Temporani, znam ja ciebie już dobrze teraz, ale umrzesz z zazdrości, jak ujrzysz obrazy, które ja ze sobą z Włoch przywiozę.

Więc kawaler Dardennes, łatwo się domyśleć, nie miał nic pilniejszego jak udać się do swojej galeryi i zająć ją w posiadanie, jako jedyny i wyłączny jej właściciel, po zapłaceniu żądanej za nią sumy — Kochanek nie biegnie z taką niecierpliwością na pierwszą schadzkę z ubóstwioną; urzędnik nawet nie jest tyle niecierpliwy przybrać się w mundur nowego stopnia, świeżo otrzymanego.

Czterech oficerów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a wszyscy czterej czerwono przybrani, czekali u drzwi galeryi, którą za tak piękne i gotowe pieniądze zakupił. A tak się odezwali do kawalera:

— W imię rzeczypospolitej, pan nie wejdziesz.

— Jakto nie wejdę, czyż panowie chcecie drwić ze mnie?

— Niech pan się dowie tedy, kiedy to jeszcze panu nie jest wiadomem, że najjaśniejsza rzeczpospolita nie ratyfikuje takich kontraktów jak pański, ponieważ ona uważa

od początku do końca i dużo wody upłynie, zanim z jakiem takiem powodzeniem przedstawi go. Dalej, oprócz dwóch Ajaxów (pp. Grodecki i Dąbrowski), także nic nowego. Same szablony a w dodatku w całości przedstawienia brak ruchu, temperamentu, niezawsze dowcipne dodatki, fałsz w chórach i orkiestrze. A tu jak na złość przedstawienie „Pięknej Heleny", rzeczy, w której każde słowo, każdy ton znanym jest widzowi, tylko poprawnem bardzo wykonaniem zdobyć sobie może oklaski i zdobywa zawsze, ilekroć poprawność ta ma miejsce.

= W piątek dano, niedoszłą we wtorek, „Zieloną wyspę" Lecoque'a — w sobotę „Nasi najserdeczniejsi" Wiktora Sardou — dziś „Don Cezar", Dellingera.

= Towarzystwo p. Texla wzmocnione zostało nowemi siłami, przybyła mu bowiem p-ni Siennicka (Bilewicz), znana u nas z kilkukrotnych występów, p. Czyżkowski, dobrze zasłużony operetce artysta i p. Dłuski, także dawna znajomość.

= Przybywa do nas w tych dniach p Leszczyński, artysta teatrów warszawskich i da nam się poznać w kilku rolach, mianowicie w „Otellu", „Poskromieniu złośnicy", „Mazepie", „Starych kawalerach" i innych. Również spodziewany jest przyjazd panny Wyrwicz, artystki teatr. warsz.

Zaćmienie księżyca. Cierpliwości bo dał nielada dowody, kto we środę zaćmienie oglądał księżyca. Niebo powleczone chmurami, do 10-ej prawie ani na chwilę wyjrzeć mu na ziemię naszą nie dozwoliło. Po dziewiątej dopiero na moment wypłynął zpoza chmur i wtedy oglądać można było dolną część jego tarczy, jakby chmurką owalną przyćmionej. O godzinie $10\frac{1}{2}$ pokazał się ponownie do połowy prawie ukryty, poczem zapadł znowu w chmury i nie wyjrzał już prawie zpoza nich aż do chwili zupełnego zejścia zaćmienia.

Niewidomy wyrobnik, mający lat 40, w tych dniach wyszedł na ulicę i dotąd niepowrócił. Wszelkie czynione zabiegi celem odnalezienia go, pozostały bezowocnemi.

Zguba. Pan Z., sięgając do kieszeni, uronił na ulicy 165 rubli. Na drugi dzień potem przyszła do kancelaryi p. policmajstra, biedna wdowa, pani M. i złożyła rs. 63, znalezione na ulicy, a należące, jak się okazało, do pana Z. Wywdzięczając się za uczciwy postępek, poszkodowany ofiarował pani M. rs. 10 na mundurek dla jej syna. Podobno resztę zgubionych pieniędzy znalazły jakieś kobiety, lecz dotąd policya nie zdołała wykryć przywłaszczycieli cudzej własności.

Niedojrzałe owoce. W tych dniach policya skonfiskowała przekupniom kilka koszy owoców niedojrzałych. Słuszna to kara dla przekupniów, którzy kosztem zdrowia kupujących o zysk się ubiegają.

Kąpiel. Onegdaj dziewięcioletni synek państwa X. uprosił rodziców, aby mu pozwolili iść do kąpieli, z warunkiem jednak, iż za godzinę miał być z powrotem. Tymczasem minęła godzina a chłopiec nie wracał; zaniepokojeni rodzice rozesłali na miasto parę osób — nigdzie wszakże nie można było dziecka odnaleźć.

Przez cały dzień trwały poszukiwania i już poczęto się niepokoić na dobre, przypuszczając, że może chłopiec utonął, gdy oto najstarszy brat chłopca, szukając go, na chybił trafił wpadł do letniego teatru i tu dopiero znalazł malca, najspokojniej wysłuchującego wesołej operetki.

Niebezpieczne to bardzo wyglądać oknem wagonu w czasie biegu pociągu. Doświadczył tego na sobie artysta dramatyczny, p. B., któremu w tych dniach w drodze z Miechowa do Kielc przy wyglądaniu oknem wagonu wpadła iskra w oko. Dzięki tylko energicznej pomocy lekarskiej, udzielonej mu na dworcu w Kielcach, pan B. częściowej uniknął ślepoty.

Ciekawą podróż, wedle podanej przez „Kur. Codz." wiadomości, odbył cyklista p. W., udając się welocypedem z Radomia do wsi Mikułowic, leżącej przy trakcie z Ćmielowa do Ożarowa. Wyjechał z Radomia około południa, dotarł tego dnia do Brodów, napotykając trudności z powodu nierównej drogi i zbytecznej w wielu miejscach pochyłości. W Iłży jakiś wędrowny grajek zaproponował mu współkę w celu urządzenia przedstawienia akrobatycznego, uważając go za sztukmistrza, zapewne z przyczyny oryginalnego stroju. Na drugi dzień dość wcześnie już p. W. był w Mikułowicach, prowadząc z sobą welocyped, ponieważ droga boczna piaszczysta nie pozwalała jechać. Mieszkańcy wioski wzięli cyklistę za szlifierza i zaczęli mu zewsząd sierpy i kosy znosić do naostrzenia. Po objaśnieniu, że przyrząd służy do jazdy, jakiś żydek sadownik zaczął się wypytywać, co jemu płacą za jazdę. Gdy go objaśniono, że nic i gdy się dowiedział, ile welocyped kosztuje, osądził, iż dogodniej zawsze kupić konia, bo go można odprzedać, a na welocyped niełatwo o amatora.

„Kuryer Codzienny" donosi, iż w opatowskiem, w miasteczku Lasocinie, położonem niedaleko od Wisły, mieszczanie miejscowi za poradą ludzi prawdziwie pragnących ich dobra, zakupili dość znaczną ilość gruntów i lasów. Spłacając częściowo szacunek Towarzystwa kredytowego, byliby w krótkim czasie stali się bardzo zamożnymi. Dopóki zboże popłacało, każdy był kontent, dziś ziemia nietyle procentuje, a spłacać trzeba, oprócz tego wyrodziły się współubiegania i nieporozumienia, opłaty Towarzystwa zalegają i grunty są wystawione na licytacyę. Szkodaby była prawdziwa, gdyby te grunty wskutek niedopełnienia zobowiązania miały przejść w inne ręce. Lasocin był niegdyś własnością Jana Oleśnickiego (w XVII-ym wieku), później należał do rodziny Denhofów; kościół tu drewniany, cmentarz i zabudowania plebańskie wymagają uporządkowania.

Straszny wypadek. W zeszłym tygodniu, (donosi „Wiek"), we wsi Bobrownikach, w powiecie kozienickim, w samo południe zapalił się czworak, zamieszkały przez służbę folwarczną. Czworak był obłożony na zimę gałęziami z choiny, gdy więc dzieci przez nieostrożność zapuściły ogień, stanął w jednej chwili w płomieniach, ku czemu sprzyjała niezmiernie susza.

Zanim zdążono przybiedz z ratunkiem, zapadł się już dach, a dwoje ludzi niebezpiecznie poparzonych wyczołgało się jeszcze z płonącego domu; gdy zaś spłonął zrąb, ujrzano z przerażeniem trzy trupy spalonych na węgiel ludzi. Przypuszczają, że nieszczęśliwi zatrzymali się w płonącym domu, chcąc ratować ruchomości i to właśnie było powodem fatalnego wypadku.

Z Sandomierza. Mówią, iż dzieją się czasem rzeczy, o których filozofom nie śniło się i prawda, bo nasz stary gród Sandomierz, chociaż z wykoszlawionemi chodnikami, zamienił się w raj, w prawdziwy raj z czasów Adama i Ewy!... Lecz przepraszam, w raju sandomierskim są dopiero same Adamy, czy zaś z ich szacownych żeber narodzą się podobnie szacowne Ewy, o tem potem, gdyż co do tego zachodzi poważna wątpliwość!

Kochana nasza Wisła, chociaż ładnym półwiankiem opasuje miasto, lecz kapryśna, kokietka, raz słodka i łagodna, to znów burzliwa i nadąsana, nie dozwala spragnionym a lękającym się jej fantazyj, używać ochłody w jej falach. Dla tych to więc lękliwych jedyną ucieczką jest łazienka, będąca własnością szpitala św. Ducha, a dzierżawiona przez starozakonnego.

Otóż przed samą tą łazienką na małym pagórku, za nią i tuż obok niej mamy takie chmary i zastępy nowoczesnych Adamów, rozbierających się bez ceremonii na widoku, wskakujących i wyskakujących z wody, spacerujących w rajskim stroju, iż te chmary wypłaszają i odstraszają od łazienki każdą przyzwoitą kobietę!

Adamowie ci w swej ograniczoności lub też w wyzuciu się z poczucia wszelkich pojęć o godności człowieka, zapominają, iż sami mają matki, żony, siostry lub córki i, że obraza tych blizkich istot powinna być własną ich obrazą! Adamowie ci nie wiedzą chyba, iż kto drugich nie szanuje, ten szacunku nie wart, nie wiedzą może, iż obraza czci niewieściej u dzikich nawet karaną bywa, jakaż więc kara odpowiednią byłaby dla tych panów, żyjących nie między dzikimi? Do wielu z nich wprawdzie możnaby zastosować słowa Chrystusa: „Odpuść im Boże, gdyż nie wiedzą co czynią", oni słyszeli, że w którymś kościele dzwonią, lecz gdzie, nie wiedzą; słyszeli, że nie suknia zdobi człowieka, a nie mogąc się poszczycić zaletami umysłu lub serca, wystawiają nagie kształty na widok publiczny.

Jednakże o zgrozo! wstyd wyznać, iż w rzędzie tych upośledzonych umysłowo bywali i są tacy, którzy mają przecie jakąś tam miarkę oleju w głowie, powinni więc byli zgromić głupszych i starać się, ile można, zapobiedz tym rajskim skandalom... lecz niestety! oni sami jeszcze powiększali liczbę szanownych Adamów.

Wiosnę mieliśmy kapryśną, lato może przeciągnie się dłużej a zatem i pora kąpielowa, warto więc, aby władza, od której to zależy, raczyła zwrócić uwagę i energicznem rozporządzeniem położyła koniec tym skandalom i nadużyciom, tembardziej, iż jak pisząca te słowa, tak i kilkanaście kobiet jej znanych, po pierwszej kąpieli wyrzec się musiały tego środka hygienicznego, zaleconego wielu z nich przez lekarzy.

Jedna z kąpiących się z porady doktora.

Korespondencyę powyższą na żądanie autorki pomieszczamy w całości bez zmian, w każdym bowiem wypadku brak delikatności u mężczyzn, narażających kobiety na rumieńce — zasługuje na skarcenie.

(Przyp. Red.)

Z KRAJU.

Według otrzymanych informacyj z Sosnowca, ukończenie linii kolei dąbrowskiej i budynków stacyjnych w Sosnowcu nastąpi w drugiej połowie października, a uroczyste otwarcie komunikacyi odbędzie się w dniu 1-ym listopada.

ZE ŚWIATA.

Czesi odprawili nabożeństwo żałobne za duszę Kraszewskiego w Winnowie (Minnesota). Po mszy św były mowy czeskie, polskie i angielskie na cześć zmarłego pisarza.

jako własność narodową wszystkie galerye obrazów, znajdujące się w Wenecyi. Pan nie masz prawa tej galeryi zabierać, tak, jak pan nie masz prawa zabierać lwa św. Marka.

Kawaler Dardennes chcąc nie chcąc musiał się oddalić. Odwołał się on od tego wyroku; negocyacye trwały nader długo; najprzód dlatego, że prawo jest wyraźne i to prawo trwa jeszcze dotąd, powtóre, że dziedzic margrabiny, który był sprzedał ową galeryę kawalerowi, przewidując trudności, zaraz po podpisaniu kontraktu umknął z Wenecyi.

Oto sposób, który wynaleziono, żeby pogodzić uszanowanie winne ustawom krajowym, z prawami obywatela francuzkiego: ustępowano kawalerowi galeryę Matteo, pod warunkiem jednak, że w najgłębszej tajemnicy każe kolejno porobić kopie tych wszystkich obrazów i w miarę przewożenia oryginałów do Francyi, zastępować je kopiami.

Ta podstępna zamiana, która od kilku wieków ciągle w Wenecyi miewa miejsce, trwała sześć lat przeszło. Nareszcie galerya Matteo została całkiem przemalowaną i każde arcydzieło zostało zastąpione kopią. Co nie przeszkadza Wenecyanom dziś jeszcze zamieszczać *w Przewodniku dla podróżnych*: „Każdego dnia od dwunastej do drugiej, wyjąwszy jedynie niedziele i święta, można oglądać nieporównaną galeryę margrabiny Matteo".

Nareszcie kawaler zdołał przewieźć do Francyi bez wielu wypadków i uszkodzeń całą galeryę nieboszczki margrabiny.

Już sądzono go oddawna umarłym i nabalsamowanym, kiedy ukazał się napowrót w zamku swoich przodków. Zaraz więc nastała tam ogromna rujnacya, niszczono wszystkie pokoje, przerabiając je na wielkie salony. Obrazy włoskie, to bardzo wielcy panowie. Trzeba dla nich pałaców i świątyń, nie można ich lada gdzie pomieszczać, jak tych biednych flamandczyków. Ileż trzeba było wydać pieniędzy, ileż zaciągnąć pożyczek, żeby urządzić pomieszkanie dla tych królów sztuki. Zamek Dardennes został na nowo obciążony hipotecznie, bibliotekę sprzedano, tę bibliotekę, która miała być świętą dla kawalera, gdyby kawaler miał jakiekolwiek wdzięczne wspomnienie dla ojca, najmniejsze poszanowanie dla słowa danego. Po tych wszystkich wydatkach, z całego ogromnego majątku zostało się już kawalerowi zaledwie 15.000 liwrów dochodu.

Ale też zaprawdę skutek odpowiedział staraniom.

Przybywano z daleka, żeby zachwycać się cudownym widokiem tej przepysznej galeryi. Przez piętnaście lat zadowolona ambicya kawalera mogła sobie spoczywać wygodnie; chociaż wątpimy, ażeby ambicyi amatora był kiedy spoczynek dozwolony.

Pewnego razu ten złoty spokój został zakłócony dwoma wierszami pisma, pisma tak drobnego, że zaledwie je przeczytać można było:

Kochany Kawalerze!

Po skończonem winobraniu, mam zamiar odwiedzić cię w twoim zamku Dardennes; spodziewam się przytem zapoznać z winem, zamieszkującem twoje piwnice.

Twój stary przyjaciel
Kardynał *Timoteo Temporani.*

(Dokończenie nastąpi.)

Straszny orkan zniósł budowle nadziemne kolei lokalnej z Gross-Lutein do Czelechowic w Morawii na przestrzeni 1800 metrów. W sąsiednich miescowościach burza pozalewała pola, zburzyła dziesięć domów i przyprawiła o śmierć kilkoro ludzi.

Filemon Zalewski zawsze jeszcze jest głównym przedmiotem zajęcia w Wiedniu. Przedewszystkiem stwierdzono, iż kwota, którą sprzeniewierzył, wynosi 300,000 złr. a nie 151,000 złr., jak dotychczas mniemano. Różnica ztąd pochodzi, iż sumy zostały niżej zdeklarowane. Już teraz odebrano zbrodniarzowi o 7,000 złr. więcej niż wynosi suma 151,000. Gdzie przechował resztę dotychczas nie wyśledzono. Pieniądze odebrane wysłano już do Wiednia. Ściganie defraudanta kosztowało dotąd 20,000 złr.; na telegramy wydano 10,000 a obrońca Zalewskiego w Nowym-Yorku żąda 10,000 dolarów Zalewski wyjeżdża pod należytą eskortą do Europy, a dnia 12-go b. m. będzie już w Hamburgu.

Z NAUKI, LITERATURY i SZTUKI.

„Przemysłowiec" od 1 października r. b. ponownie wychodzić zacznie. Kółko przemysłowców i inżynierów, nowem życiem postanowiło natchnąć pożyteczne wydawnictwo. Oby dobre chęci wydały plon a pismo rozwinąć się mogło.

Czasopismo „Tellus" z dwutygodnika zamieniło się na tygodnik.— „Kraj" podniósł cenę roczną na rs. 10 bez przesyłki, 12 rs. z przesyłką.

Pismo „Pszczoła" odezwą od redakcyi zawiadamia swoich prenumeratorów, iż obecnie wychodzić będzie tylko raz na miesiąc w podwójnej objętości. Dotychczas pismo to wychodziło dwa razy na miesiąc, lecz z powodu małej ilości prenumeratorów i zbyt szczupłych funduszów reforma okazała się konieczną. Zawsze ta sama piosnka.

Dnia 2 b. m. rozstrzygniętym został w Warszawie konkurs towarzystwa muzycznego na napisanie tekstu do mszy. Z siedemnastu nadesłanych wybrano 5 utworów, z tych pierwszą nagrodę przyznano opatrzonemu dewizą: *„Audi et tace"*, drugą utworowi: *„Ad majorem Dei"*, utwór zaś z dewizą: *„Homo sum"* zaszczytną odznaczono wzmianką. Po otwarciu kopert okazało się, iż autorem utworu nagrodzonego pierwszą nagrodą, jest p. Stanisław Rawa.

Kolegium profesorów lwowskiej szkoły politechnicznej powołało jednogłośnie profesora Juliana Niedźwieckiego na stanowisko rektora politechniki na r. 1887/8-my.

Popularne pogawędki prawne.

Komuż nieznany jest ród łowców posagowych? Wprawdzie w obecnych czasach zabiegi tych myśliwych coraz rzadziej pomyślnym wieńczone bywają rezultatem, okoliczność ta jednakże jeszcze bardziej zaostrza apetyt i zachęca do celnych strzałów. Biedne stworzenia!... nie piękne wasze oko, nie cudna postawa stanowią przynętę, ale o skórę myśliwym chodzi, o skórę, którą potem pod nogi się daje, aby wygodniej było sfatygowanym w pogoni za zwierzyną członkom. Czyż jednak pozwolicie się tak żywcem zarzynać, czy nie macie żadnego sposobu wydobycia się z matni, lub złagodzenia przykrości więzienia, w jakie was niedoświadczenie wasze lub zbytnia ufność w szlachetność manifestowanych uczuć wtrąciły? Czy istotnie kobieta u nas jest tak prawem skrępowana, że oskubana i wyzyskana przez męża, nie może prawnemi środkami uchronić się od ruiny majątkowej i od nędzy? Nie, szanowne czytelniczki, tak źle nie jest; bronić się możecie, bylebyście chciały. Potrzebna jest wam do tego znajomość tylko dwóch artykułów prawa o małżeństwie z roku 1836, a mianowicie art. 205 i 106.

Oto w skróceniu ich osnowa:

„Jeżeli mąż stał się odpowiedzialnym żonie, albo jeżeli przy nim należność jakowa dla żony pozostaje, natenczas służy żonie tak w ciągu trwającego małżeństwa, jako i po rozwiązaniu onego, tytuł do *hypoteki prawnej* przeciw mężowi, tudzież służy jej pierwszeństwo przed długami osobistemi męża na całym jego ruchomym i nieruchomym majątku — dla zapisania takiej hypoteki, żona *nie potrzebuje asystencyi męża*, a nawet będąc nieletnią, sama może w tym razie działać".

Idziesz przeto nieszczęśliwa ofiaro za mąż, a im więcej masz pieniędzy, tem łatwiej ci to przyjdzie Aliści w rok a najwyżej w parę lat po ślubie dowiadujesz się, że twój, ongi tak cudnie w oczy patrzący kawaler, to zbankrutowany jegomość, który był jednocześnie znakomitym łowcą posagowym. Nie czekaj przeto, aż dłużnicy wszystko zabiorą, ale udaj się wprost do sekretarza wydziału hypotecznego miejscowego sądu okręgowego i oświadcz mu, że mąż twój wziął za tobą tyle a tyle posagu, który chcesz zabiezpieczyć na jego majątku, odpowiedni wniosek w księdze hypotecznej podpisz i tym sposobem natychmiast zyskasz zabezpieczenie. Wiedz jednakże, że najlepiej o tem myśleć przed ślubem, a jeżeli co wnosisz tytułem posagu mężowi, poproś, aby intercyza przedślubna była spisana i aby o tem wzmianka w akcie ślubu była uczynioną, bo będziesz miała w takim razie niezbity dowód swej należności.

Jeżeli mąż nie ma hypoteki, a majątek posagowy żony utracił, lub na niebezpieczeństwo utraty naraził, wtedy żonie służy prawo odjąć mężowi zapomocą sądu zarząd i użytkowanie majątkiem żony, zyskać zasądzenie sumy posagowej i odebrać ją z wszelkiego ruchomego majątku męża, bez względu na to, że z tegoż samego majątku inni wierzyciele jego chcieliby swe należności odebrać. Oto kardynalne zasady prawa naszego w stosunkach majątkowych, jakie się najczęściej pomiędzy małżonkami u nas zawiązują. Mimo to, jakże często słyszeć się daje, że kobieta u nas jest bezsilna, że narażona jest na utratę majątku, gdyż mąż jest wszechwładnym panem i nieograniczonym zarządzcą funduszów żony. Jak widzimy, kwestya ta inaczej nieco się przedstawia i kto wie, jaki byłby los łowców posagowych, gdyby oni byli przekonani, że ich przyszłe żony wiedzą, jakie mają prawa i w danej chwili zechcą z nich korzystać. Stratne byłyby te tylko, które widocznie chcą się sprzedać za jakąbądź cenę (przepraszam za podobne przypuszczenie), inne mogą zawczasu ratować zagrożoną sytuacyę finansową, aby później gorzko przez całe życie nie opłakiwały fałszywie postawionego kroku.

Udanie się pod opiekę prawa wówczas, gdy mąż zachwiawszy się w interesach, zamiast uczciwej pracy, szwindlami się posługuje i z majątkiem honor traci, nie ubliży w niczem waszej godności — kochać bez granic i poświęcać się można dla tego tylko, co tego poświęcenia się jest warte, w razie przeciwnym trzeba umieć i chcieć bronić się środkami prawnemi od ruiny. Szlachetne a umiejące bronić swych praw matki, potrafią jedynie wychować prawych i silnych charakterem obywateli kraju.

X.

Wiadomości polityczne.

Od dwóch dni dziennikarze stracili trop księcia Ferdynanda Koburgskiego, bo nie wiedzą, gdzie się istotnie znajduje. Przed wyjazdem tajemniczym z Wiednia, ks. bawił w Ishlu; że w owym czasie właśnie cesarz konferował z ministrami, którzy się tu pozjeżdżali, narady te wiążą się ze sprawą bułgarską. Znający bliżej młodego księcia są zdania, że mógł on wbrew odradzaniom Kalnocky'ego i upominaniom Turcyi wyprawić jaką niespodziankę dyplomacyi europejskiej, jakkolwiek wydaje sie to mało prawdopodobnem.

Rejenci bułgarscy są w tej chwili w Sofii nieobecni, zwiedzali Warnę i Ruszczuk. W Bułgaryi, a szczególniej w Rumelii wschodniej panuje silne wzburzenie; mało się to zgadza z telegramem z Wiednia z d. 1 sierpnia zapewniającym, że już książe 7 sierpnia złoży przysięgę przed zgromadzeniem w Tirnowie.

Minister spraw zagranicznych Naczewicz dopiero 1 sierpnia wyjechał do Wiednia, a już twierdzą, że miał przywieźć brulion proklamacyi do Europy, mającej być wydaną w Ruszczuku i brulion manifestu do narodu bułgarskiego — Podotąd rzecz cała się przedstawia niejasno, jakby jaka giełdowa na obniżkę spekulacya. W ten sposób postępujący Battenberg, byłby do zrozumienia łatwiejszym i Hohenzollern nie inaczej posiadł tron Rumunii, wszakże za zgodą Bismarcka.

Gazety niemieckie na chwilę nie zaniedbują, jeżli nie szczucia przeciw walorom rosyjskim, to zagrzewania do napadu na Francyę. Nie wszystkie jednak są w zgodzie z sobą, jedne bowiem dowodzą, że Francya zaczyna być groźną, więc raz z nią skończyć wypada, drugie zaś przeciwnie, ostrzą na nią zęby, dla tego, że jeszcze jest zdeorganizowaną i słabą. Pisma francuzkie, nieprzychylne rzeczypospolitej, wtorują niejako temu, twierdząc, że przez niedołęztwo i częste zmiany ministrów zmarnowano na darmo miliardy, wiele reform pozaczynano, żadnej nie doprowadzono do końca, a najlepszym tego dowodem, że izby przez cały rok nie zdołały zdebatować wszystkich artykułów rzeczy tak ważnej, jak nowa ustawa wojskowa. Tylko partya Boulangera i liga odwetowa Derouleda zuchwale krzyczy: „Jesteśmy silni, gotowi, nie boimy się nikogo", lecz czyż im koniecznie wierzyć wypada? wszakże pewni zupełnie swojej siły, zazwyczaj mówią o niej mało i siedzą spokojnie.

Lecz i ciągle przechwalające się sobą Niemcy, mają dotkliwych słabych stron niemało. Socyalizm wciąż je nurtuje; podczas przejazdu cesarza Wilhelma obawiano się napadu na kolei. W garnizonie Moguncyi wykryto, że wielu z żołnierzy było w tajnem porozumieniu z ligą patryotyczną we Francyi. W nieszczęśliwej Alzacyi i Lotaryngii od czasu okupacyi niemieckiej wszystko: handel, przemysł, fabryki w upadku. Podupadł i uniwarsytet Strasburgski z tysiąców uczni, dziś zaledwo 700 ich liczący. Bogata i zamożna a szczęśliwa niegdyś kraina, widocznie niszczeje pod rządami administracyi pruskiej.

Michał Niceforowicz Katkow, redaktor „Mosk. Wied." zmarł w majątku swoim pod Moskwą. Gazety niemieckie poświęcają obszerne wspomnienia zmarłemu. „Kreuz. Ztng." kończy swój artykuł w tej materyi słowami: Jako chrześcianie życzymy duszy jego wiecznego odpoczynku i łaski, jako politycy powiadamy: o jednego wielkiego przeciwnika mniej w tych ciężkich czasach, po Skobelewie i Gambecie — Katkow. „Post" powiada: „Nienawiść do niemców, którą rozdmuchał, niełatwo zgaśnie".

Wdowa po Depretisie ministrze włoskim, odebrała mnóztwo telegramów kondelencyjnych nawet od głów ukoronowanych, między innemi od cesarzewicza niemieckiego, którego zdrowie jest najzupełniej zadowalniające. Duchowieństwo, odmówiło udziału w pogrzebie, który się odbędzie wspaniale, kosztem państwa, ale zupełnie cywilnie.

Telegram z d. 2 sierpnia z Wiednia upewnia, że dopiero w ostatniej chwili na przedstawienia matki i rodziny, ks. Ferdynand Koburgski, zostający pod wpływem Naczewicza i Stransky'ego, odmówił pojechania do Sofii.

Ważną by była wiadomość, o ile prawdziwą jest, donosząca z Konstantynopola, że p. Nelidow, ambasador rosyjski, miał ponowić żądanie, aby W. Porta zamianowała rejenta dla Bułgaryi, któryby rozwiązał teraźniejsze zgromadzenie, usunął rejencyę i ministrów i rozpisał nowe legalnego „sobrania" wybory.

Na pogrzeb Katkowa przygotowują w Paryżu liczne wieńce. Deroulede, poeta, delegowanym został ze strony ligi patryotycznej, aby na tym pogrzebie reprezentować Francyę.

Sekundanci do pojedynku między Ferrym a Boulangerem tyle między sobą stawiają kwestyj i trudności, jakby obaj ci panowie niewielką bić się mieli ochotę.

Do izb francuzkich mają na pierwszą po wakacyach sesyę wnieść pp. Sabathier i Barodet, postępowcy, projekt do prawa, aby znieść prawa do sukcesyj wszystkich krewnych panujących rodzin linii bocznej i zabierania onych poprostu na skarb; zbliża to nas do czasów Sparty i jej patryotycznej z krwi wołowej czerniny, ktorą znowu skarb żywił, pozbawionych własności mieszkańców.

Usposobienie na giełdzie lepsze dla papierów rosyjskich ciągle się objawia zwyżką dla rubla.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 4 sierpnia. Cesarz Franciszek Józef przybędzie do Gasteinu w sobotę o godzinie 12-ej w południe i zaraz nastąpi spotkanie z cesarzem Wilhelmem. Nazajutrz cesarz Franciszek Józef opuści Gastein i powróci do Ischlu. Cesarz Wilhelm kończy swą kuracyę we środę, nazajutrz zaś uda się przez Salzburg i Monachium do Babelsberga.

Brno, 4 sierpnia. Spustoszenia sprawione około Ołomuńca przez orkan, są okropne. Żniwa zniszczone, kilkadziesiąt domów runęło. Siedm kompanii inżynierskich pracuje wśród zwalisk.

Wiedeń, 4 sierpnia. Książę koburgski jeszcze nie wyjechał do Bułgaryi. Pozostał tu także Naczewicz, który zamierza zabawić w Wiedniu jeczcze dni kilka. Stransky opuścił Wiedeń 2-go b. m. wieczorem.

Simla, 4 sierpnia. Głównodowodzący wojskami emira Holam-Hajderchan i Iskander-chan cofnęli się z całemi swemi siłami do Kelatu. Ruch ten poczytują tu za oznakę, że wodzowie emira nie czują się na siłach do działania przeciw powstańcom w otwartem polu.

Paryż 4 sierpnia. W sprawie pojedynku pomiędzy jenerałem Boulangerem z Juliuszem Ferry, ogłoszony został list Ferrego żądający sądu polubownego dla oznaczenia warunków pojedynku.

Wiedeń, 4 sierpnia. Arcyksiążę Albrecht przyjmował przedwczoraj w Wiedniu na uroczystem posłuchaniu nuncyusza apostolskiego, msgr. Galimbertiego, który z okazyi 70-cio letniej rocznicy urodzin wręczył Jego Ces. Wysokości wielką wstęgę orderu Chrystusa wraz z własnoręcznem pismem Papieża.

Wczoraj po południu, jako w wilię rocznicy urodzin Arcyksięcia, odbył się w pałacu dostojnego Jubilata obiad galowy.

Berlin, 4 sierpnia. Usposobienie giełby dziś nieco słabsze. Za bilety Banku rosyjskiego płacono 179,60 i 179.50, mniej niż wczoraj o 10 i 25 fen.

Belgrad, 5 sierpnia. Sprawę rozwodu króla Milana z królową Natalią prowadzi Ristic za zgodą obu stron.

Sofia, 5 sierpnia. Rejencya ma zamiar zażądać u sobrania przedłużenia pełnomocnictw. Naczewicz powraca tu z Wiednia z powodu, iż książę koburgski odmówił natychmiastowego przybycia do Bułgaryi.

Spis depesz, które nie zostały doręczone, skutkiem nieodnalezienia adresatów:

Z Warszawy — *Prolicker*, hotel Francuzki.

Z Warszawy — Hrabia *Prendowski*, hotel Francuzki.

Z Lublina — Ż. D. *Kamieński*, inżynier, hotel Polski.

ROZMAITOSCI.

Osobliwe rzemiosło. W Paryżu pewna pani Roy, trzydziesto-paroletnia wdowa, obrała sobie niezwykłą specyalność. Oto, przechadzała się ustawicznie po ulicach miasta i skoro tylko przechodzeń jaki został rozjechany lub tknięty atakiem apoplektycznym na ulicy, rzucała się nań z płaczem, nazywając go swym najdroższym bratem, mężem lub ojcem. Obecni, przez szacunek dla tak wielkiej boleści, ułatwiali jej wynalezienie wehikułu, którym odwoziła rzekomo do domu drogą sobie osobę, a w rzeczywistości odzierała ją z wszelkich kosztowności i pieniędzy. Przybywszy jakoby do celu podróży, prosiła dorożkarza, aby poczekał chwilkę, zanim uprzedzi rodzinę i... znikała bez śladu, pozostawiając mu rannego lub nieboszczyka. Nareszcie policya wykryła niecne oszustwo. Skazano podsądną na trzy miesiące wieży.

O G Ł O S Z E N I A.

UCZEŃ

zdobrą rekomendacyą potrzebny do apteki w Radoszycach — poczta Ruda — Maleniecka, gub. radomska.

4⁰ klas. Szkoła Męzka
z klasą wstępną i pensyonatem
w Kielcach.

Wpis rozpoczyna się 20 b. m. Nauki 1-go września. Program *klasyczno-realny*. Przy zakładzie *biblioteka* i *gimnastyka* dla użytku wszystkich uczniów. W pensyonacie *konwersacya* w językach nowożytnych *przy dwóch guwernerach*. Świadectwo z ukończenia daje wstęp bez egzaminu do szkoły agronomicznej w Czernihowie.

Przełożony **Płoszyński.**

W FOLWARKU NIEDZWIEDZI-KIERZ
jest do zbycia
KIERAT 4-ro KONNY
w zupełnie dobrym stanie i wiele innych gospodarskich i domowych sprzętów.
Stacya Bzin. 3—2

„GUDRONIT"

Nr. **1.** Osusza wilgotne mieszkania **1** funt za **12** kopiejek.
Nr. **2.** Zabezpiecza drzewo od gnicia **1** funt za **16** kopiejek.
Nr. **3.** Niszczy grzyb w budynkach **1** funt za **25** kopiejek.

Sprzedaż i informacye, Hotel Angielski
Aleksander Ciszewski, budowniczy.

SZKOŁA PRYWATNA ŻEŃSKA
EMILII KUROSZ

od dwóch lat egzystująca, z kursem czteroletnim, przeniesioną została
do domu W-go Trzebińskiego, przy ulicy Lubelskiej,
gdzie zapis rozpoczyna się z dniem **10 sierpnia**, lekcye zaś rozpoczną się d. 1-go września. Uczennice mogą być przyjęte na stancyę pod korzystnemi warunkami, oprócz wykładu wymaganych przedmiotów, konwersacya francuzka i niemiecka. Zapewnia się nadzór i troskliwą opiekę.
Zastać można od 10-ej do 2-ej i od 4-ej do 7-ej.

ZARZĄD TOWARZYSTWA DROGI ŻELAZNEJ
Iwangrodzko-Dąbrowskiej

na skutek podania p. J. Helbicha podaje do wiadomości publicznej, iż zaginął **kwit zaliczeniowy** № 1754 na sumę **rs. 21 kop. 27** na towar wysłany ze stacyi Radom do st: Miechów w d. 14 (26) maja r. b. za listem frachtowym N 914. — W razie niezgłoszenia się nikogo z właściwym dowodem w przeciągu 6 miesięcy od daty dzisiejszej, zaliczenie wzmiankowane p-u J. Helbich wypłacone zostanie.
Radom d. 21 lipca (2 sierpnia) 1887 r.

RESTAURACYA
przy
„TEATRZE LETNIM"
poleca:

śniadania na gorąco po kop. **15**, obiady z czterech dań po kop. **30**, kolacye z karty od **20** do **30** kop. Wszelkie przekąski zimne. Najlepsze wódki i likiery krajowe i zagraniczne. Wina renomowanych domów. Portery. **Piwa szydłowieckie** ciągle świeże.
Przyjmuje obstalunki na obiady i kolacye, oraz uczty weselne.

Nowo-wypuszczone
PAPIEROSY
zwijane, odznaczające się niezwykłą dobrocią i zastosowane do smaku Sz. Publiczności, a mianowicie:
„OJCZYZNA" i „ANTI-MONOPOL"
po kop. 7 za 10 sztuk
z fabryki **A. N. SZAPOSZNIKOWA**
w PETERSBURGU.
Nabywać można we wszystkich Składach Tabacznych w Warszawie i na Prowincyi.

 *Egzystujący od 20 lat* 

nagrodzony listem kwalifikacyjnym na wystawie w Radomiu
ZAKŁAD INTROLIGATORSKI
ORAZ
WIELKI WYBÓR OBIĆ PAPIEROWYCH
J. TENNENBAUMA
przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Landau Nr. 150
W RADOMIU

posiada zawsze na składzie znaczny wybór zagranicznych i krajowych obić papierowych, które sprzedaje po cenach fabrycznych, łącznie z wyklejaniem sposobem wiedeńskim, zapobiegającym rozmnażaniu się robactwa pod tapetą. A także posiada rozety sztukaterskie i papierowe, oraz kolońskie listwy do ram. — Prócz tego wykonywa wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, jako to: oprawy książek, obrazów i t. p.

Zawiadomienie.

Z dniem 23 lipca 1887 r. **zostały otwarte dwie filie** piwa butelkowego w różnych gatunkach, z browaru **F. Keplera w Radomiu.**

1. Filia przy ulicy Lubelskiej, w domu W-go Kapla.

2. Filia przy ulicy Warszawskiej, w domu W-go Haftarczyka, wprost Poczty.

W wyżej wymienionych filiach sprzedawane będzie piwo butelkowe, korkowane w Browarze.

Zwraca się uwagę Szanownej Publiczności na stemple umieszczone na korkach z firmą browaru.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою. — Радомъ, 25 Іюля 1887 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.